

pieniędzy, same coraz mniej mają gotówki i muszą odmawiać udzielania kredytów, chociażby pewność pożyczki najmniejszej nie wykazywała wątpliwości. Jakże pod tym względem panują obecnie stosunki tego rodzaju wodaem przykład następujący:

Jeden z największych banków w Polsce finansował jedną z najważniejszych fabryk metalowych w Polsce i udzielał jej kredytu, którego fabryka ta potrzebowała. Chciał przemysł polski pogłębić i rozszerzyć, fabryka o której mówię, z pomocą banku wykupiła kilka innych fabryk z rąk niemieckich i powiększyła się tak znacznie, że podczas, gdy przed wojną zatrudniała najwyżej 400 ludzi, zarudnia ona obecnie około 3000, a mogłaby zatrudniać nawet 6000 ludzi.

Wspólne wysiłki fabryki i banku zmierzają ku temu, ażeby doprowadzić do zatrudnienia 6000 robotników i dać im przez to znów 3000 rodzinom zarobku. Wszystko było na najlepszej drodze jeszcze w maju r. ub. Tymczasem, gdy przyszła raptośnie niższa marki polskiej, a fabryka, o której mówię, surowce swoje sprowadzać musi we wielkiej części za pieniądze zagraniczne, kredyt, który bank ten mógł udzielić, żadną miarą nie wystarczył. Obliczono, że gdyby fabryka ta miała pracować w całej pełni i zatrudniać 6000 ludzi, należałoby jej dać kredytu około 20 miliardów marek, a tymczasem bank ów, jeden z największych w Polsce wogóle nie miał więcej jak 12 miliardów marek.

Skutkiem zmiany stosunków zatem bank, który poprzednio setkom wystarczał firm, nie byłby starczył dla jednej tylko wielkiej fabryki. Oczywiście nie było mowy o tem, ażeby bank mógł udzielić takiego kredytu, jakiego byłoby potrzeba i dlatego fabryka obecnie zatrudnia tylko 2600 robotników zamiast 6000.

Główny ciężar i kłopot na skutek zniżki marki polskiej spada na banki, do których z jednej strony wszyscy przemysłowcy i kupcy wyciągają ręce po kredyty, z drugiej strony prywatni ludzie wycofują z banków swoje pieniądze, ażeby nimi paskować.

Wobec tego banki zarówno jak kapitałsi jak i fabryki znaleźli się w położeniu tak trudnem, jakiego bodaj nie było nigdy za czasów polskich. W niektórych wypadkach poważne przedsiębiorstwa stały już prawie wobec bankructwa. Nic dziwnego, że szukano rozpaczliwie sposobów i dróg wyjścia, ażeby tylko utrzymać się na powierzchni. Szczegóły o tem w następnym artykule.

Krety.

Po rzuceniu społeczeństwu polskiemu w prowokacyjny sposób rękawicy przez sformowanie w okresie przedwyborczym bloku mniejszości narodowej, żydzi w dalszym ciągu z całą systematycznością oraz bezwzględnością podejmują zdecydowaną kampanję przeciwko naszemu państwu, wcielając się wszędzie, do wszystkich urzędów, zajmując najrozmaitsze stanowiska w handlu, przemyśle, bankowości, kupiectwie itd. itd. — byle tylko każdy jak kto może, chociażby w najskromniejszym zakresie móc uprawiać swoją krećką antypaństwową robotę.

J. I. Kraszewski.

Na królewskim dworze.

(CZASY WŁADYSŁAWA IV.)

—o—

I.

Ze wszystkich gościńców wiodących do nowej stolicy, Warszawy, najwięcej z pewnością ożywionym był ten, który do Litwy i Brześcia prowadził. Handel i ludzie tędy najczęściej płynęli do starego mazowieckiego grodu, niedawno uczynionego rezydencją królewską.

Spełniło się to za Zygmunta III, ale za Augusta dawało się nieledwie przeczuwać. Warszawa dogodniejszą była dla Litwy, leżąc w pośrodku ziem rzeczywospolitej. Poczęto tu sejmy odprawiać naprzód, królów obierać, a naostatek, po spaleniu zamku na Wawelu, i król z rodziną wywędrował nad Wisłę, choć na tutajszym zamku nie miał zbyt królewskiego pomieszczenia. I tak owi Mazurów, z których wymowy i ubóstwa chętnie się nasłiewano, dostąpili tego zaszczytu, że na ich ziemi tron postawiono. Zmieniły się też czasy i krakowskie panowie mogli wpływu tego i znaczenia nie mieli, co dawniej; wołano też od ich nacisku i rozszerzeń stanać trochę dalej.

Śmiertelny to był cios zadany Krakowowi, a dla Warszawy hasło nadzwyczaj szybkiego wzrostu!

Jak dawniej ku Wawelowi zbiegały się wszystkie większe drogi, płynęło życie, ruch się w nim ogniskował, tak teraz skierowało się do Warszawy. Most Zygmunta Augusta stawał się przepowiednią tej przyszłej wielkości.

Na gościńcu od Brześcia, przez lasy i mało zaludnione okolice się ciągnącym, rzadko teraz bywało pusto, a na przestrzeniach, którym brakło wioski i osad dla spoczynku podróżnych, zaczęły się wznosić gospody, których naówczas niewiele było jeszcze w innych stronach. Po wsiach ich mniej potrzebowali podróżni, bo się obyczajem starym wprasali do wieśniaków, dworu i probostwa, ale na przestrzeni mil kilku, ogłocionej z osad, gospoda w wlezu roku porach stawała się dobrodziejstwem, jakkolwiek nędzną była.

Nie sami naówczas żydzi rzucili się na te szynki i zajazdy na pustkowia, rozmaitego rodzaju ludzie brali je różnem, prawy od właścicieli ziemi, którzy często małemi się opłatami ograniczali. Niejeden z tych, siedzących pod wiechą w lesie, miał i duży

Od 15 stycznia

przyjmują listowi przedpłatę na luty. Upraszamy przeto zamawiać pismo nasze jak najprędzej celem uniknięcia przerwy w dostarczaniu. Z powodu wielkiej drożyny papieru drukujemy bowiem tylko tyle egzemplarzy, ile otrzymamy zamówień. Często więc brakujących gazet dostarczyć nie możemy.

Przedpłata na luty wynosi:

w ekspedycji naszej	mk. 520
w Kępnie z odnośnieniem do domu	„ 550
z odnośnieniem przez pocztę	„ 610
pod opaską w Polsce	„ 950
pod opaską we Francji 2 franki, w innych krajach 100 procent drożej.	

Pojedyńczy egzemplarz 50 mk.

Opanowali oni również tak ważny czynnik, jakim jest bezsprzecznie w życiu każdego państwa prasa. Przecież można śmiało powiedzieć, że w szeregu krajów na Zachodzie Europy tylko bardzo nieliczne organy nie posiadają współpracowników żydów i nie należą do wszechwładnych bogaczy anonimowego mocarstwa. Są to bardzo nieliczne wyjątki, natomiast przynajmniej liczbą pism, zwłaszcza w takich Niemczech jest całkowicie opanowana przez żydostwo, stojące na usługach masonerii. Nic też dziwnego, że z chwilą kiedy pada jakieś hasło wydawane przez mocarstwo anonimowe, to rozlatuje się ono z piorunową zaiste szybkością po całym świecie, odpowiednio ubarwione, oraz wyolbrzymione, jednym słowem robi się z nic nieznaczącej, a nawet bardzo często nie istniejącej igły, olbrzymie o potwornych rozmiarach — widły. Tak było, tak jest wciąż dotychczas z rzekomymi pogromami, których ofiarą mieli padać w Polsce żydzi. Faktów żadnych nie było, wszakże opisy w całej prasie zagranicznej finansowanej przez mocarstwa anonimowe były sążniste, ba i — oglądaliśmy nawet „autentyczne” rzekomo fotografie tych „pogromów”, które to fotografie, jak się później okazało, były rzeczywiście autentyczne zdjęcia bestjańskich okrucieństw bolszewików. A Europa zwłaszcza czynniki Polsce nieżyczliwe brały te żydowskie informacje naturalnie za dobrą monetę, wierzyły im w całej pełni, nawet na swoją modłę komentowały i oto w taki sposób urabiała się antypolska opinia.

Niestety również i u nas w kraju w całym odłamie prasy lewicowej możnaby doprawdy na palcach policzyć dziennikarzy nie — żydów, czystej krwi arcyżydów, większość bowiem i to zastraszająca — wszystko żydzi, lub co gorsze — szabesgoje. Ci ostatni są jeszcze straszniejsi, bowiem pod przybraniami pseudonimami, lub z polską brzmieniem nazwiskami, które wskutek tego mogą wprowadzić wielu w błąd — bezkarnie, z podwójną bezczelnością i wściekłością uprawiają swą krećką przeciwpaństwową robotę. Dość jest zajrzeć do łoży dziennikarskiej w Sejmie, a spostrzeżemy tam całą galerię garbonosych jegomościów, o wybitnie

gruntu kawał, który uprawiał dobytek i konie. Jedni na gospodarach dorabiali się bardzo prędko, drudzy dosyć nędznie a pełen niepokoju żywot wlecieli.

W miejscu o którym mówić mamy, na skraju ziemi, należącej do pana Leśniowolskiego, właśnie się był umieścić żyd Boruch na nowej gospodzie, której żartobliwy pan nadał imię Zapiecka. A stało się to tylko na złość i przekorę karczemnego pana Gostomskiego nieopodal erygowanej, która niewiedzieć dlaczego i przez kogo nazwana była Purchawka.

Granice JMPP. Leśniowolskich i Gostomskich tu się zbiegały; gościńiec przedzielał na znacznej przestrzeni lasy i zarośla pierwszych od drugich. Naprzód się narodziła tu Purchawka, za której przykładem idąc przeszedł na świat Zapiecek.

Ten ostatni, o którym pan jego śmiejąc się powiedział, że mu to imię dał, bo w nim było podróżnym gdyby u Boga za piecem, jak na owe czasy był wcale aspanialą gospodą. Wiadomo, takie tabuny koni szły naówczas przy każdym znaczniejszym dworze, jak stajnia dla pomieszczenia ich była ważną rzeczą, i tu więc szopa w słupy, choć w części płotem tylko opasana, mogła sto kilkadziesiąt pomieścić. Ludziom stonkownikom mniej wygod było potrzeba, niż ówczesnym woźnikom, dżanetom, rumakom i niepoliczonym cugom. Człowiek, co konia nie miał, a w podróży własnych nóg lub pożyczanego wozu używał, tem samem plebejuszem się stawał, tak jak senator i pan, jeżeli kolebką jechał, mniej do niej nad sześć woźników nie mógł zaprzężyć dla godności swojej.

Mierzono naówczas człowieka liczbą koni, jakie miał i mógł prowadzić z sobą.

Na jednym koniu jeździli tylko bojarowie z listy uboga szlachta, słudzy i czeladź panów.

Zapiecek ze swemi ogromnymi stajniami naturalnie dla odpoczynku panów był przeznaczony, do Purchawki podjeżdżały wozy i ci, co na koniu jednym, bez towarzysztwa podróżowali.

Purchawka też w szopce nad kilkanaście koni i to z biedą ulokować nie mogła, ale, mimo tego jej pozorowi skromnego, miał się na niej siedzący Skroba, prosty chłop (jak mówiono,) daleko lepiej od Borucha, i Zapiecek mu zazdrościł.

Skroba bowiem miał do czynienia z ludem pokorniejszym, który jako tako, ale płacił za to co brał, i nie woził z sobą zapasów, więc suchy chleb i lada-jaki napój brał, a i dla konia wiązki siano potrzebował. Tymczasem na Zapiecku, gdy zajęchało pięć-

zaznaczonym typie semickim, niezwykle ruda wkręcają się wszędzie, wietrzących, niby psy mówiących ostentacyjnie po polsku, wszakże, kto nie słyszy, to nie gardzą bynajmniej żargonem „urabiają” op nję polską! I ci przy pomocy okrutnymi wylewanych dawk jadku zatrzuwają dziesiątego społeczeństwa ze szpalt lewicowo żydowskiej prasy! To są krety moralnie najszkodliwszego bodaj gatunku, chociaż obok nich, jest wstrętniejsi ci, których polskie nazwiska są niewane, a pomimo tego idą na pasku żydowskiego społeczeństwa musi się wziąć z całą energią do tych pasożytów, musi zniszczyć materialnie ich odzęgnywując się od szmat lewicowych, nie pozwalając je, odmawiając innych od tego, a wteled które w nich pracują, same pozdychają.

Sprawa Kłajpedy

Kłajpeda jest trzeciorzędnym portem na Bałtyckim. Odłączona od Niemiec, wraz z nię obszarem nie miała ona jeszcze ustalonego statusu prawnego politycznego i polegała bezprawnie na Radzie Ambasadorów, wszakże już w roku zaczęły się toczyć pertraktacje, w których brały udział reprezentantki Koalicji, oraz przedstawiciele samy Litwy, Polski i Litwy. Narady te rozpoczęły się w czerwcu r. ub. I wtedy wyłonili się dwaj jeden — litewski, domagający się przyznania witego tego miasta rządowi kowieńskiemu, drugi — polski, poparty przez przedstawiciela Kłajpedy, Gdańska z wysokim komisarzem z ramienia na czele, przy całkowitem zabezpieczeniu projektu Polski i dla ściślejszego opracowania weszli reprezentanci Anglii, Francji Japonji oraz Komisja ta rozpoczęła badanie stosunków w i z końcem roku ubiegłego sprawa posunęła się naprzód, że istniały widoki szybkiego oraz ich załatwienia w myśl życzeń Polski, a tymczasem w mieście sprawował rząd — wysoki komisarz konferencja lozańska, oraz sprawa odszkodowań i związany z nią narady w Londynie w Paryżu stanęły na przeszkodzie i w roku ubiegłym nie przyniosły rozstrzygnięcia losu.

Tymczasem, najzupełniej niespodziewanie w tych dniach Litwini wtargnęli przemocą na Kłajpedę, dążąc do opanowania miasta. Chcieli śladować de Annunzia i jego wyprawę na Rjeń, następnie skorzystać z tego, że świat cały, a Koalicja pochłonięta jest zasadniczą sprawą dowoń niemieckich, że Francja i Belgja są zajęte kampaniami represyjnymi przeciwko opornym Niemcom, w ten sposób postawić wszystkich w dokonanie i poniekać zmusić do przyznania Litwie. Ten krok jest wyraźnym naruszeniem Traktatu Wersalskiego, który wyraźnie zapo-

dziesiąt koni i tyłu ludzi, mieli na wozach to, czego im było potrzeba, a potem płacili lub niekiedy nabawszy i zjadawszy, nie dali

Od strony Brześcia stała Purchawka pięć dalej Zapiecek, ale z obu gospód na gościńcu daleko sięgał.

Pięknego dnia jesieni w progu Zapieckiej Boruch, a że pora była ciepła, nie miał na czarny kaftan bez rękawów, z pod którego płudry i pończochy widać było. Na czarnym jarmułku siedziała na bakier i nadawała mu fizyognomii wcale pański wyraz. Długa czarna gładził i ziewał przeraźliwie, a gdy się wycofował ręce wyciągał i zazywał rodzaju dowodzącej jak okrutnie się podził. Gospodni była pusta, żeby do niej żywyduch zajechał.

A u Skroby ciągle ktoś gościł. Boruch rodzaj gości, jacy zajeżdżali do Purchawki, i wał, ale naterazczas jużby i im był frajd.

Gdy więc nad wieczór na gościńcu pokazał się w dali jeździec na koniu, choć nie dzwalała jeszcze ocenić go, a z konia wnieść co zacz był i co w miezku miał, począł mu dawać pocał, aby go nie.

Skroby w progu nie było. Jużdzowi dopiero, gdy się na pół strzał przysunął, można było się lepiej przypatrzeć.

Ale była to jedna z tych zagadkowych, o których zawyrokować trudno. Koń po niegorszy, zmęczony widocznie długą porządnie ale stare, rządzik rzemieenny niezbyt dobrze zużyty, siłkany i od pyłu zniszczony.

Za sobą miał troki niewielkie, a za sobą nie szablę, sahajdak na plecach w pokrowcu ptasznicy. Domyślał się tylko godziło, że lub okryciem siódła gdzieś się może i pisał dowały.

Twarz była ogorzala, długa z wąsem, tym zawieszystym, obciążona skórą ruchomą.

Na pierwsze wejście nic na niej opisał się z życiem nie można było wyczytać. że był na wozie i pod wozem i że się tego niczego, ani też dobił wielkich rzeczy.

Między nim a koniem była już taka cugie na karku położyć. Koń też brudny

...ada znajduje się pod bezpośrednią opieką mo-
w, a te zdecydowały o jej losie. W dodatku fakt
nastąpił nieomal bezpośrednio po uznaniu Litwy,
państwa przez mocarstwa, co najlepiej wykazuje
zelość i perfidję rządu kowińskiego, który zaraz
amym wstąpił w tak podstępny sposób wydzierać
nocarstwom w uznanie go.

Wszakże akcja Litwinów celem opanowania Kłaj-
posiada głębsze znaczenie i nie jest tylko od-
nionym wynikiem krnąbrnego państwa. Mamy
o czynienia z jednym z ogniw najpułkniej plan-
wej akcji, zdążającej do podważenia podstaw Trak-
Wersalskiego przez jego zdecydowanych wrogów
przedwzrostkiem przez Niemcy i Sowjety. Tym
postanowili oni wybrać jako narzędzie swego
ara Litwę, która znajduje się całkowicie pod wpły-
Moskwy i Berlina. Zarówno Rzeszy, jak i So-
om, bodajże w jednej mierze chodzi o nadwyrę-
Traktatu Wersalskiego, o podważenie jego za-
bowiem z chwilą, kiedy jeden wybór będzie zro-
a zatem zostanie zapoczątkowana niszcząca
— wtedy już łatwo pójdzie dalsza praca, zmie-
ca do rewizji, lub ostatecznego znieważenia tego
atu. Do tego ani Polska, ani Koalicja nie może
zdecyduje dopuścić, bowiem mogłoby to rozpętać
burzę wojenną, wobec czego zakusy litewskie
odszeptem Moskwy i Berlina zostaną bezwzględnie
roniczne.

Na co nasz rząd wydaje miljardey.

Jak już niedawno donosiliśmy, rząd wysygnował
sej już niż poważne sumy na zakup ogierów za-
Zakupów tych już dokonano. Na Węgrzech,
Austrii i w Niemczech przebił je inspektor gener.
nin państwowych, p. J. Grabowski, w Anglii i we
acji były manager stajni ks. Lubomirskich, p. K.
pe.

W Anglii i we Francji kupiono 23 konie pełnej
i kilka wysoce uszlachetnionych w Austrii i w Niem-
— 13 ogierów.
P. K. Stojpe na zakupy otrzymał sumę 20,000 fun-
sterlingów, ile dostał p. Grabowski — ostonięte
mgłą tajemnicy.

W każdym razie ubogi nasz kraj w okresie katal-
nej dewaluacji marki wydał na poprawę rasy
pokaźną ilość miljarów.

Niedyskretna pism francuskich mroki otaczające
py w Newmarkot porobione przez naszych agen-
nieco rozjaśniła.

I dowiedzieliśmy się istotnie, że za konia klasy
licapowej Kinga Idlera, zapłaciliśmy 2100 f. szterl.,
naczy jakież 20 milionów mkp., nie licząc kosztów
wozu, no i przejazdów przy kupnie.

Odnajduje się więc, że nasz rząd kupował w Anglii
i jak prawdziwy pan, nie licząc się bynajmniej
roszem!

Hojny nabywca ma dobrą markę u kupców, co
omocnienie jest równoznaczne z dobrą opinią. Za-
czaj nawet stosunek bywa wręcz odwrotny.

...zdawał się drogą, okolicą i tam, co go otaczało
nej niż pan zajęty, oglądał się ciekawie. Jeździec
imany, przygarbiony nieco z obojętnością znużonego
ce, myślał gdzieś wędrował. Nie widział też
ów, dawanych mu przez Borucha, a brudno ka-
nowaty skierował się ku Purchawce, zwoinił kroku
sunawszy się z drzewami jej, stanął.

Posłuszny mu pan zsiadł z niego powoli, poklepał
szyj i zajął najprzód do szopy. Tu nie było
ego, mógł więc sobie dla kasztana obrać najlepszy
Wiem drzwi izby skrzyknęły, i okrągły, niskiego
ostu, tysy, pyzaty a błąd Skroba powitał podróż-
ca.

— Niech będzie pochwalony!
Spojrzeni na siebie.
Choć podróżny sukni nie miał zbyt okazałych,
z całego ubioru i pozoru widać było statecznego
ca.

Wesli razem do stajni. Skroba począł od zara-
nia, iż wszystko w szopie można było bezpiecznie
awic, dodając razem, że wódka, piwo, chleb, ser,
doby i gotowana polewka, krupnik, u niego się
dzie.

Gość słuchał milczący. Sam najprzód podłożył
pod głodo, aby się przekonać, czy koń nie był
to grzany, aby go od ciężaru uwolnić można;
i się nim, wiązkę siana zarzucił i dopiero kasztana
zrądzisz, sam z gospodarzem wszedł do izby.

Tu się i małżonka Skroby, w fartuchu, z warzecha
głku przy garnkach znalazła, i chłopak bosy, jego
i blade dziewczę w koszuli jednej, uczące się
no kądzieli. Kury chodziły po izbie, czując się
domu. Pod jedną z ław leżał pies wilczej barwy,
młosił głowę nieco i przekonawszy się kto przybył,
dalej, bo w nocy nie miał na to czasu, musiał
u pilnować.

Rozmowa jeśli ją tak nazwać można, w urywanych
zaczęła się i ciągle długimi przestankami
ła.

Skroba pilno się wpatrywał podróżnemu, który ze
strony najmniejszej nie okazywał ciekawości.
Boruch tymczasem zawiedziony w nadziejach, stał
chu przeklinając wszystkich „gwiazdochwalców”,
na tym samym gościu, jakby na pociechę jego,
ił się jeździec, ale zamajaczył mu tak daleko, iż
w wcześniej dawane znaki na nicby się nie zdały,
liżył się tak powoli, jaby na zółwiu jechał.

...Nie kwestjonujemy zbyt silnie, by hodowla koni
w Polsce nie potrzebowała reproduktorów, pragnąc
jednak należy, by zakupy owe — zaspakajające bądź
co bądź potrzebę drugorzędą, jak to już niedawno
zaznaczyliśmy — czyniono z większą ogólnością i troską
o skarb państwa.

Trychinoza.

Wobec bardzo częstych zachorowań ludzi na trychi-
nozę, oraz wypadków śmierci, nie od rzeczy będzie
przestrzec konsumentów mięsa wieprzowego przed do-
niosłością tej choroby, nierzadko kończącej się nawet
i śmiercią.

Przyczyną jej są trychiny — pasorzyty, znajdujące
się w mięsie świńskim, dla gołego oka niewidoczne.
Są dwa rodzaje trychin: mięśniowa i kiszkowa; ta
ostatnia — długa na 1—2 mm. (samiec) lub na
3—4 mm. (samica) — jest pasorzytem cienkim, mało
zagiętym i powstaje z trychiny mięśniowej, spętyłej
wraz z mięsem wieprzowym. Pasorzyty te rozmnażają
się w kiszce bardzo szybko i po tygodniu można
ich liczyć na miliony. Liczne potomstwo bardzo prędko
opuszcza kanał kiszkowy i przedostaje się do mięśni
ciała ludzkiego, gdzie pasorzyty te rozrastają się, zak-
kręcają spiralnie i otaczają się woreczkiem (kapsułką).
Najchętniej gnieźdzą się one w przeponie, w mięśniach
krtańi, oczów i międzyżebrowych.

Nazabicie pasorzytów, osiadłych w mięśniach, współ-
czesna medycyna środków nie posiada, a tylko odpo-
wiednie dobre odżywianie podtrzymuje siły pacjenta.

Trychyna dojrzała znajduje się w mięśniach i prze-
wodzie pokarmowym: człowiekowi, świni, szczura, królika
i kota, a najczęściej szczura chlewnego, który zaraża
świnie, a następnie zarażone mięso świńskie — czło-
wieka. — Hodowcy trzody chlewnej winni zwracać
baczność uwagę na obecność szczurów w swych chle-
wach i wszelkimi sposobami je tępić.

Dla uniknięcia „trychinozy” nie należy spożywać
mięsa wieprzowego, nie badanego pod mikroskopem
„na trychiny”. W tym celu należy zabijać świnię
w iz żniach, pozostających pod stałym nadzorem we-
teryaryjnym lekarza lub badaczów mięsa, lub też
przesyłać próby mięsa od zabitych świń do najbliższej
stacji trychinoskopowej.

Tylko badanie mikroskopowe może bezwarunkowo
zapewnić bezkarnie spożywanie mięsa wieprzowego.

Korespondencja z Rychtala.

...Nie znający bliżej stosunków miasteczka Rychtal
mógłby przypuszczać że życie tutejszej ludności (oczy-
ście po gładkiej i prostej drodze, że wszystko idzie tu
się po myśli narodowej, że polskość w owem miasteczku
jest panującą, i że nie grozi znikąd niebezpieczeństwo.
Sądzić by można to według pozorów zewnętrznych.
Kto jednakże zna systematyczne zabiegi i pracę zakuli-
sową niemieców miasteczka Rychtala, poznał po nie-
których osobach, że to elementa Deutschtumsbundu.
Za duszę i kierownika tegoż Bundu należy uważać

I ten był sam jeden tylko, a nie wyglądał lepiej
od pierwszego. Sterczał mu tak samo sahadak, sam-
pompał i z tyłu nawiązane sakwy. Koń stapał ciężko
z głową spuszczoną.

Miał też na sobie szarą opończę i tem się tylko
różnił od poprzednika, iż w ręku trzymał nahajkę, którą
bezmieślnie wywijał, oglądając się dokoła.

Zdawał się, wyższego wzrostu i silniejszy, a w sto-
unku do konia był nawet za ciężki dla szkapki, która
choć silnie zbudowana, choć gruba, niewielkiej była
miary. Kształty jej też nie odznaczały się pięknnością,
a łeb duży i szyja nieforemna, dosyć śmiesznie wyglą-
dały. Rząd na koniu był grubej roboty jakiejś,
a zużyty.

Twarz samą wąsą, broda i włos na policzkach
porastający tak okrywały, że ledwie z nich nos duży
garbaty i dwoje czarnych oczu ogromnych wyglądało.
Na głowie siedziała czapka staroświeckiego kształtu
z czubem wytłuszcyaną.

Nieobiecująca to była postać, a jednak Boruch ją
ku sobie przyciągał, gdy tymczasem koń instynktem
zawrócił się do Purchawki, a jeździec mu się nie sprze-
ciwił. Stanąwszy pode drzwiami huknął dziwnym głosem.
— Uhu!

I sam z siebie się rozśmiał, jakby się spostrzegł,
że mimowolny ten wykrzyknik był nie w miejscu.

Skroba stał już w proggu i gotów był do szopy
prowadzić, ale zobaczywszy zarosłego gościa i spot-
kawszy wejrzenie drapieżnych jego oczów, na chwi-
leczkę się zawahał.

Podróżny już zsiadł, a koń jego nie czekając sam
poszedł złobu sobie szukać, tak się cały strząsając, że
zdawało się, iż terlicę i sakwy zrzuca z siebie. Miał
bowiem nie siedło na grzbiecie, ale tylko starą terlicę,
jako tako wycioszoną.

Wszystko razem zdradzało ubóstwo i miało jakąś
cechę pochodzenia od wschodu. Można było poznać
w nim wędrowca kędys od kresów.

Wprędcę po zabezpieczeniu konia, drugi ten
wędrowiec wszedł do izby. Zmierzyli się oczyma
z pierwszym, kiwnęli głowami, zamruczeli: czolem —
i później przybyły zajęli miejsce dosyć daleko, jakby
gobie życzył sam pozostać.

Wychylił kubek wódki, a nie żądając więcej, z to-
rebki dobył chleba, kawał słoniny, trochę soli, i spartysy
się na stole począł spokojnie pożywać.

Siadł tak na ustroju, iż ani gospodarz, ani
pierwszy gość nie śmieli się przybliżyć, ani go zaczepiać.

...jedyne w Rychtalu zamieszkałego żyda. Dopoma-
gają mu gorliwie kilku znanych hakatystów posiada-
jących wśród Niemców duże wpływy. Jaką d i lal-
ność rozwijają Niemcy, daje się stale zauważyć, gdyż
posiadają bardzo sprężystą organizację.

W handlu dobrze się tu wszystkim niemiąskom
powodzi, gdyż polacy stanowią 78 proc. ich odbior-
ców jak i odstawać ziemiopłodów. Niemcy zaś
u poaków wogóle nie kupują — Odczuwa się brak
składów spożywczych polskich, również brak fryzjera
polaka.

Młodzież polska wciąż jeszcze w dość znacznej
mierze posługując się między sobą językiem niemieckim.

Praca oświatowa w mieście i okolicy rozwija się
z wolna. Założona w styczniu ub. r. Czytelnia ludowa
rozwinęła się początkowo pomyślnie. Czytających zna-
lazła się duża liczba. Jednakże w ostatnim czasie
groził Czytelnii upadek i dzięki ponownym staraniom in-
teligencji miejscowej i okolicy ożywion takową. Na
jednym z ostatnich zgromadzeń, zwołanem przez człon-
ków pracy oświatowej i społecznej, obrano p. Nowaka,
dzierżawcę majątności w Sadogórze, na przewodni-
zącego Stowarzyszenia Czytelnia Ludowej do miasto Rych-
tal i okolicy. Nowo-branem i przeso- wi życzymy
pomyślniej pracy w tej dziedzinie oświaty narodowej.
Jedną z dalszych potrzeb narodowych jest założenie
polskich Towarzystw. Z dawna założone miejscowe
Towarzystwa rozwijają się niestety słabo; może i w tej
dziedzinie nastąpi z biegiem czasu pewne ożywienie.

Przed wyborami do Sejmu i Senatu był ruch wy-
borczy z obu stron dosyć ożywiony. Po stronie
polskiej organizacją w sprawach wyborczych zajął się
dzierżawca majątności p. Nowak z Sadogóry, nie szcze-
dząc żadnych trudów i zabiegów.

Tak mniej więcej przedstawiają się stosunki naszej
miejscowości i okolicy. Trzeba jeszcze dużo pracy
i wysiłków, by pozyskać coraz szersze warstwy lud-
ności dla sympatycznej pracy oświatowo społecznej.
Obserwator.

KRONIKA.

Kalendarz rzymsko-katolicki.			
Piątek	19-go stycznia	Henryk b. m., Kanut kr. m.	
Sobota	20-go	Fabjan pp. m., Sebastian m.	
Niedziela	21-go	3. po 3Kr. Agnieszka p. m., Eulogid m.	
	Wschód słońca	o godz. 8, 3	Zachód 4, 19
	"	" 8, 2	" 4, 20
	"	" 8, 1	" 4, 22

MIJSCOWA.

— Urzędowy wykaz dni świątecznych. Pre-
zydium Rady Ministrów zawiadomiło urzędy państwowe
i kancelarję sejmową o wykazie dni świątecznych,
które obowiązują we wszystkich urzędach państwowych.
Dotyczy to wszystkich niedziel w roku, Nowego Roku
1. 1, Trzech Króli 6 1., Oczyszczenia Matki Boskiej
2. 2, Zwiastowania Matki Boskiej 25 3., rocznicy
Konstytucji 3. Maja, Apostołów Piotra i Pawła 29. 6.,
Wniebowstąpienia Matki Boskiej 15 8., Narodzenia
Matki Boskiej 8. 9., Wszystkich Świętych 1. 11., Nie-

...Ne przeszkadzało to wszystkim, nie wyjmując ani
dziewczyny przy kądzieli, ani bosego chłopaka, ani
nawet tłustej, osmolonej Skrobowej, przypatrywać mu
się bardzo pilno.

Dla wszystkich on miał w sobie coś dzikiego,
obcego, pobudzającego ciekawość. Opończa była
krojem innym, buty różnym kształtem od tych, jakie
pospolicie noszono, pas, odzież wyglądająca z pod
okrycia, nie przypominały codzielną w widywanym.

Nie śmiano jednak zbyt go przesładować wejrze-
niami, bo gdy się kto społkał z jego oczyma, wzro-
kiem odpychał i łajsał się zdawał. Sam jednak róż-
nie ciekawie badał siedzącego dalej za stołem gościa
pierwszego, jak ów jemu się przypatrywał.

Milczenie panowało długo.
Podano krupnik jednemu, i drugi go zażądał,
ale głosem takim grobowym, ochrypłym, jakby z jakiejś
głębiny wychodził z wysiłkiem wielkim, a nim mu
mię postawiono, raz jeszcze napil się wódki.

Krupnik swój skończywszy pierwszy podróżny do-
koniał poszedł, bo czas było i napoić kasztana i obrok mu
zasypać. Przy tej zręczności zdawał obręzać dobrze
szkapę; i troki towarzysza, kiwając głową. Koń był
w istocie tak szpetny, iż o jeźdźcu wielkiego wyobra-
żenia nie dawał, ale szlachciku okiem znawcy opatrzył
się razem, że bestja była żelazna i rozumna.

Ruszył ramionami z przyjemnością zbliżając się do
kasztana, który przy tamtym arystokratycznie się wy-
dawał.

Do izby powróciwszy zastał brodatego towarzysza,
już po krupniku, nad trzecią czarką wódki, zadumanego-
głęboko.

Spojrzeni sobie w oczy raz i drugi. Widocznym
było, że chcieli rozpocząć rozmowę, szło o to tylko,
kto pierwszy się odezwie.

Ponięwał brodac obrosły obcą miał fizyognomię,
zdawało się drugiemu, który bardziej się tu czuł w domu,
iż powinien był pierwszy zagadać.

— Z dalekości to, miłośnicy panie bracie? —
zagadnął.

Ten głową potrząsał i rękę ku północy podniósłszy.
— He! he! a co myślicie? zbliśka — Z kresów
jadę, od dzikich pól

Pytający głową też poruszył.
— Kawał drogi — rzekł. — Jam tam nie bywał
nigdy, choć na Podolu dawniej się kręciło. Cóżście
tam porabiali?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pokalanego Poczęcia Matki Boskiej 8, 12, Boże Narodzenie 25, 12, św. Szczepana 26, 12, drugi dzień Wielkiej Nocy, drugi dzień Zielonych Świąt i Wniebowstąpienie Pańskie.

— **Baczność mężczyźni.** Wzywa się wszystkich mężczyzn przynależnych do miasta Kępna urodzonych w latach od 1883 do 1899 włącznie stawić się do rejestracji na sali ratuszowej w niżej podanym porządku:
 W czwartek, dnia 18 stycznia br. przedpoł. rocznik 1899
 W piątek, dnia 19. stycznia br. przedpoł. rocznik 1897
 W sobotę, dnia 20 stycznia br. przedpoł. rocznik 1895
 W poniedziałek d. 22 stycznia br. przedpoł. roczn. 1893
 W wtorek, dnia 23. stycznia br. przedpoł. roczn. 1891
 W środę, dnia 24. stycznia br. przedpoł. rocznik 1889
 W czwartek, dn 25 stycznia br. przedpoł. ro za 1887
 W piątek dnia 26 stycznia br. przedpoł. roczn. 1885
 W sobotę, dnia 27 stycznia br. przedpoł. roczn. 1883

Ponieważ zastawienie musi być sporządzone alfabetycznie wzywa się wszystkich o punktualne przybycie na miejsce: zawiązani na przedpołudnie siana o godz. 10 tej przedpołudniem, zawiązani na popołudnie o godz. 3 i pół popołudniu. Dokumenty wojskowe należy do rejestracji przedłożyć. Niezakończony powyższemu wezwaniu będzie karane w myśl obowiązujących postanowień karnych.

— **Baczność Sokoli!** Wszystkim ćwiczącym druhom i druhom podaje się do wiadomości, że ćwiczenia gimnastyczne obecnie odbywają się w poniedziałki i piątki dla druha zaś w środy i piątki dla druhen a więc nie jak w poprzednim komunikacie podano.
 Czołem! Zarząd.

Z Poznania.

— **Za pobicie podczas strajku rolnego.** Przed Izłą karną w Poznaniu stał robotnik rolny Izidor Kozak z Kurzawa, oskarżony o to, że 7 kwietnia ub. r. podczas strajku zniewolił wyrobnicę Tomelkównę do zaniechania pracy, uderzając ją w twarz. Oskarżony nie zadął jednak żadnych ran. Sąd skazuje oskarżonego na 2 tygodnie więzienia przyjmując, że działał w podnieceniu strajkowym. (w)

Z całej Polski.

— **Rozłam w kościele ewangelickim w Polsce.** Onegdaj nastąpił ostateczny rozłam w łonie kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce. Powodem rozłamu był projekt nacjonalistów łódzkich, który sprawę wyboru władz kościelnych oddawał w ręce ogółu parafian z pominięciem dotychczasowych władz kościelnych. Nacjonalistów, z wyjątkiem dobrze znanym u nas, stanęli na gruncie niepaństwowym, lecz partyjnym. W głosowaniu, decydującym 18 członków Synodu Konstytucyjnego wstrzymało się od głosu, projekt polaków przepadł, mając 81 głosów przeciw, a 60 za sobą. To doprowadziło do rozłamu: dyrektor Juliusz Machlejd odczytał wówczas deklarację, w której napominał naśladowania z kościoła ewangelickiego w Polsce placówki katolickiej poczem 60 członków Synodu wraz z głową kościoła, generalnym superintendentem księcia p. Bursche opuściło sale obrad. Wczoraj już nacjonalistów niemieckich obradowali sami bez udziału najwyższych władz kościoła. Mają oni zamiar rozpocząć starania u władz (w departamencie wyznań) o prawo utworzenia specjalnej swojej gminy, którą państwo miało uznać.

— **Biuro informacyjne dla emigrantów.** W d. 12 bm odbyła się w Warszawie w urzędzie emigracyjnym pod przewodnictwem p. dyrektora urzędu

Okołowicza konferencja międzynarodowa w sprawie zorganizowania przy urzędzie emigracyjnym biura informacyjnego dla emigrantów i reemigrantów. Biuro informacyjne dostarczać będzie reemigrantom najpotrzebniejszych wiadomości: 1) co do znalezienia pracy w kraju, 2) co do znalezienia własnych warsztatów pracy, 3) co do nabycia gruntów. W tym celu otrzymywać będzie periodycznie informacje od innych urzędów i ministerstw w pierwszym rzędzie od min. rolnictwa i dóbr państwowych, przemysłu i handlu i gł. urzędu ziemskiego. Biuro ma być otwarte z dniem 1 lutego.

— **Ludzie czy szkała?** Na cmentarzu w Malyniu ziołczyńcy rozbili grobowiec niedawno zmarłego właściciela majątku Pucznicy Wernera i ograbili doszczętnie zwłoki. Ziołczyńców wykryła policja, jak się okazało hjenami cmentarnymi byli wybitni agitatorzy „Wyzwolenia”: Świt Bujnowicz, oraz nawońwiony przez nich grabarz cmentarny. Wszyscy trzej znaleźli się w więzieniu w Sieradzu.

— **Nr. 1 (na styczeń) „Przewodnika Zdrowia”** (red. Czarnowski w Grodzisku — Pozn) ukazał się i zawiera: Treść: Do społeczeństwa polskiego. — Makrobiotyka czyli sztuka przedłużenia życia ludzkiego. — Raduś dobrą życia podnieta; zdrowia podstawą — Samobójstwa dzieci i młodzieży szkolnej — Kształmy charakter nasz własny, wyrażają go w naszej młodzieży! — Pilne sprawy. — Rozmaitości. — Prestrogi i rady.

— **Przejęcie na judaizm.** Wielkie poruszenie w Lwowie wywołał fakt przejścia na judaizm miljardera wojennego Marjana Komana, właściciela fabryki pierników. Koman jest synem chrześcijanina, urzędnika lży skarbowej we Lwowie. Nowy żyd bierze ślub z żydówką w bóżnicy w sobotę.

— **Zmiany w sprzedaży wyrobów tytoniowych.** W urzędzie monopola prowadzone są obecnie wstępne prace, zmierzające do zmiany systemów sprzedaży wyrobów tytoniowych. Nowa organizacja wzorowana na systemie trafik austriackich wprowadzona będzie w życie prawdopodobnie z dniem 1 kwietnia br. Ilość dotychczasowych koncesji tytoniowych ma być znacznie zredukowana, a prawa do otrzymywania ich przysługiwać będzie przede wszystkim inwalidom, zdemobilizowanym oficerom oraz wdowom i sierotom po wojskowych i urzędnikach.

— **Niezwykły rozwód.** W Chicago wytoczyła pani France Lowe Corbitt, licząca ni mniej, ni więcej jak osiemdziesiąt dziewięć lat sprawę rozwodową przeciwko małżonkowi swemu, siedemdziesięcioletniemu agentowi ubezpieczeniowemu Elwoodowi P. Corbittowi. Skarżąca staruszka, która znała osobieście Abrahama Lincolna, zarzuca swemu małżonkowi, że jest lowelasem i donżuanem, który oszukał ją haniebnie. Uległszy jego sztuce uwodzicielskiej, skarżąca zawiodła się okropnie, małżonek bowiem nie tylko źle się z nią obchodził, lecz rozwinął jeszcze cały jej majątek w sumie pół miliona dolarów. Pani Corbitt, nawiasem mówiąc, szóstą już żoną oskarżonego, żąda rozwodu, aby mieć spokój przynajmniej na „starość”.

— **Obłąkanie a zakaz sprzedaży alkoholu.** Dr. James Whitney Hall, prezes komisji lekarzy psychiatrów w Chicago, oświadcza, że od czasu wprowadzenia w życie zakazu wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych w Stanach Zjednoczonych, stwierdzono ogromne zwiększenie się liczby wypadków obłąkania. Gdy przed wprowadzeniem tego prawa dostarczone do szpitali chicagowskich tygodniowo 60 do 70 osób, dotkniętych chorobami umysłowymi, to obecnie liczba ta wzrosła do 150 i szpitale przepelnione są obłąkanymi często bardzo niebezpiecznymi. Dr. Whitney Hall przypisuje to zjawisko całkowicie spczywanu trujących napojów alkoholowych, sporządzanych tajnie przez gwałcicieli prawa a nabywanych przez publiczność.

Notowania Urzędu Stanu Cyw. w K

Za czas od 1-go — do 13-go stycznia 1923

Urodzenia:

Zofja, Mira Golik * 25. 12. 22. w Kępnie.
 sław Skiba * 27. 12. 22. w Kępnie. Franciszek
 necka * 1. 1. 23. w Rzetni. Seweryna Zieli
 4. 1. 23. w Kępnie. Grygier * 6. 1. 23. w
 które martwe urodzone zostało. Juljanna W
 4. 1. 23. w Kępnie. Józef Skowroński * 7
 w Kępnie. Agnieszka Wilczyńska * 6. 1. 23. w
 Agnieszka Górecka * 11. 1. 23. w Ostrówcu.
 Januszek * 10. 1. 23. w Szklarce miel. Tadeu
 recki * 9. 1. 23. w Kępnie.

Śluby:

Chorąży Jan Willch z Wielkich Heiduk z
 dysławą Bąkówną z Myjomic 8. 1. 23. w Kępnie

Zgony:

Inwalida Franciszek Kowalek † 30. 12. 22. w K
 w wieku 44 lat. Wdowa Walentyna Jachimow
 2. 1. 23. w Kępnie w wieku 84 lat. Józef Ma
 3. 1. 23. w Olszowie w wieku 2 lat. Pelagja
 ska † 5. 1. 23. w Krażkowach w wieku 10 lat.
 dysławą Płonka † 6. 1. 23. w Kępnie w wieku
 roku. Henryk Januszek † 11. 1. 23. w Szklarce
 w wieku 1 dnia

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Urzędowe notowania z dn. 13. stycznia 1923.
 loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych
 natychmiast, ceny hurtownie:

Zyto nowe	70000
Pszenica	180000
Jęczmień brow.	52000
Owies	53000
Mąka żytnia 70% z workami	108000
Mąka pszen. 65% z workami	125000
Ospa żytnia	
Ospa pszena	
Groch polny	85000
Groch Wiktoria	110000

Sytuacja bez zmiany. Dowozy jeszcze niewystarczająco.
 Uspokojenie stałe.

Kurs giełdy warszawskiej.

z dnia 18. stycznia 1923 r.

Dolary St. Zjednoczonych	
Funty angielskie	
Korona czeska	
Korona austriacka	
Marka niemiecka gotówka	
Marka niemiecka wypłata	
Franki francuskie	
1 rubel złoty	
1 rubel srebrny	
Franki belgijskie	
Franki szwajcarskie	
Liry włoskie	

Tendencja mocna

Targ bydlęcy w Poznaniu.

Dnia 17. stycznia 1923 r.

Płacono za 100 kl. żywej wagi:

Bydło rogate I. kl.	220000
II. kl.	190000
III. kl.	140000
Cielęta I. kl.	260000
II. kl.	200000
Swinie I. kl.	420000
II. kl.	390000
III. kl.	300000
Owce I. kl.	
II. kl.	

Prosięta za parę
 Przebieg targu: bardzo ożywiony, na bydło spo
 dobrze utuczone bydło i swinie ponad notowania.

Dobry, mocny, rzetelny tytoń jest:

„Baśka“

w opak. po 50 gramów z moją firmą, również
 „Legionka“, „Amator“, „Machorka“, „Zek“
 Żądajcie: wszędzie. Czysto polski wyrób!

Fabryka tabaki

Julian Król, Bydgoszcz.

Licytacja dobrowolna!

w środę, dnia 24 bm o godz. 11 przed poł.
 sprzedam w KĘPNIE rynek 38, w domu p. Kowalczyka
 w mojem biurze

bilard automatyczny, aparat muzyczny, pralnia, piec gazowy do gotowania i dwa zegarki kieszonkowe najwięcej dającym za gotówkę. Obejrzed można pół godz. przed sprzedażą.

KLAMIS, kom. sądowy w Kępnie.

Wóz roboczy, bryczka

na resorach i 2 konie

na sprzedaż. 67

LORENC Kępno, ul. Rzeźnicza 139.

ZAPROSZENIE.
 Komitet Młodzieży
 zaprasza P. T. Publiczność na
 „JASEŁKA“,
 które odegrane będą
 w niedzielę, dnia 21 stycznia br.
 w sali u p. Wróbla w MROCZENIU
 o godz. 6 wieczorem poczem będzie
 ZABAWA TANECZNA. Czysty dochód
 na przybory naukowe dla ml. kat. szkoły.
 Za Komitet 70
 R. Rombol, naucz. kierujący.

Dom Uczeń

z ogrodem kowalski

zaraz na sprzedaż. Gdzie, wskaże eksp. N. P. L. pod nr. 71.

W czwartek, 18. 1. 23, pomiędzy godz. 5 a 6 rano ZGUBIŁO w drodze z Baranowa do Kępna

niklowy dzwonek do sani z białym orłem.

Laskawy znalazca otrzyma 2000 mk. za oddanie w eksp. N. P. L. pod nr. 72.

Umeblowany pokój

dla 2 panów od zaraz lub później do wynajęcia. Zgłoszenia do eksp. N. P. L. pod nr. 73.

Niniejszem donosimy uprzejmie, że mamy do oddania z naszej składnicy w KĘPNIE

koks, brykiety i karbid.

ZAKUPIEMY wszelką ilość

beczek od smoły i oliwy

64 i placimy najwyższe ceny.

Dom Handlowy J. Hacia i Ska

Adres telegr. Domhandlowy Kępno. Tel. 11

Brązowy

pies

rasowy do polowania tresowany do nabycia.

Ossowski, Słupia pod Bralinem, 52 p.w. kępiński.

Listy przewozowe

nabywać można w Drukarni Spółkowej w Kępnie

Listy

zinnad szkolne nabywać można w Drukarni Spółkowej w Kępnie

Wykazy osob poleca Drukarnia Spółkowa w Kępnie